

„Absurdy prywatyzacji”

W tygodniku „Wprost” z 4 listopada br. ukazał się artykuł pod tytułem Dieta cud! Jak biedne państwo opiekuńcze przerobić na sprawne państwo minimum. Podano w nim wiele propozycji, z których część dotyczy szkolnictwa wyższego. Oto fragmenty artykułu nawiązujące do uczelni:

Jeżeli bowiem szkoły, uczelnie, szpitale czy nawet przedsiębiorstwa produkcyjne nie muszą minimalizować wydatków, bo pokrywa je budżet do „uzasadnionej wysokości”, to nietrudno domyślić się, że owe wydatki „uzasadnione” będą coraz wyższe.

Co budżet finansować musi, bo nikt go w tym nie zastąpi? Tutaj odpowiedź jest prosta - pięć sfer: administrację, bezpieczeństwo publiczne, wojsko, politykę socjalną oraz pewien zakres opieki zdrowotnej.

A zmiana ta da – jak wyliczyliśmy i póki nikt tego nie zakwestionuje, będziemy się tego trzymać – 25 mld zł.

Czym prędzej należy sprywatyzować i urynkować uczelnie, a w przyszłości inne szkoły (nawet średnie). Już i tak 60 proc. studentów płaci za studia. Wprowadzenie skromnego czesnego w wysokości – powiedzmy – 500 zł rocznie nawet przy znacznym zakresie zwolnień dla najbiedniejszych dałoby uczelniom 2,5-3 mld zł. To prawie połowa ich dotychczasowych budżetów. Podzielmy to przez pół i niech 1,5 mld zmniejszy dotacje z budżetu, a 1,5 mld zł zwiększy dochody uczelni.

Rektor Politechniki Gdańskiej uznał, że nie należy raczyć czytelników „niespójnymi, a nawet nierzetelnymi informacjami”, co sprecyzował w przytoczonym poniżej liście do redaktora naczelnego tygodnika „Wprost”, który Zespół Redakcyjny zamieszcza w całości.

Pan Marek Król
Redaktor Naczelný tygodnika „Wprost”
Gdańsk 2001.11.05.

Szanowny Panie Redaktorze,

z uwagą przeczytałem artykuł Michała Zielińskiego, napisany przy współpracy z Janem Pińskim, pt. Dieta cud! Jak biedne państwo opiekuńcze przerobić na sprawne państwo minimum („Wprost”, 4 listopada 2001). Zgadzam się z niektórymi tezami Autorów. Chociażby z tym, że ... proponowane (przez rząd) rozwiązania są niewystarczające i za rok sytuacja się powtórzy. Niestety, raczą oni czytelników także wieloma niespójnymi, a nawet nierzetelnymi informacjami. Po pierwsze twierdzą, że szkoły i uczelnie nie muszą minimalizować wydatków, gdyż pokrywane są przez państwo w „uzasadnionej wysokości”. Wobec tego, zdaniem Autorów, szkoły nie minimalizują wydatków. W rzeczywistości, od lat kolejne rządy III RP oszczędzały na edukacji, w związku z czym państwowe instytucje borykając się z problemami finansowymi, systematycznie obniżały koszty nie tylko przez wykorzystywanie istniejących do niedawna rezerw, ale również poprzez obniżanie poziomu nauczania. Pomimo malejących z roku na rok dotacji z budżetu, w latach 90. XX w. liczba polskich studentów wzrosła czterokrotnie i w czasach III RP szkolnictwo wyższe było jedyną częścią gospodarki narodowej rozwijającej się tak dynamicznie. Oczywiście wzrost ten nastąpił także dzięki pojawieniu się szkolnictwa prywatnego. W ten sposób państwo „niepostrzeżenie” przerzuciło ciężar edukacji w

znacznej części na barki społeczeństwa.

Wbrew temu, co Autorzy twierdzą, państwo ma nie pięć, ale cztery główne strefy do finansowania, i to w znacznej części inne niż te wymienione w artykule. W moim przekonaniu zadania, które w pierwszym rządzie powinny być finansowane przez państwo, to obronność, bezpieczeństwo publiczne, sprawiedliwość i edukacja. Autorzy nie wymienili sprawiedliwości. Czyżby o niej zapomnieli, a może co gorsze włączyli ją do bezpieczeństwa publicznego? Nie widzą również konieczności finansowania przez państwo znacznej części wydatków na edukację. A przecież to rozwój edukacji na każdym etapie jest jednym z najważniejszych obowiązków społeczeństwa wobec następnych pokoleń. Ten obowiązek można wypełnić jedynie przez współfinansowanie edukacji z budżetu, i to w stopniu tym większym, im biedniejsze jest społeczeństwo. Sugestia, żeby sprywatyzować i urynkować uczelnie, a w przyszłości i inne szkoły (nawet średnie) jest niczym innym, jak tylko nawoływaniem do działania na szkodę państwa i narodu polskiego. Gdyby prywatyzacja mogła rozwiązać główne problemy edukacji i zdjąć z państwa obowiązek jej współfinansowania, to kraje o znacznie dłuższej tradycji gospodarki rynkowej dawna już by to uczyniły. Głównym celem właściciela prywatnego przedsiębiorstwa jest wypracowanie zysku, a nie troska o dobro społeczne, a tym bardziej o przyszłość społeczeństwa. Pomimo tego, że prywatne polskie uczelnie są instytucjami non profit, wypracowują one pokaźne kryptyzyski. Na ich przykładzie wyraźnie widać, do czego prowadzi powszechna prywatyzacja szkolnictwa: 70% studentów tych uczelni studiuje zarządzanie, ekonomię, bankowość i pedagogikę, a więc już w momencie rozpoczynania studiów stają się potencjalnymi bezrobotnymi, gdyż w tych specjalnościach najtrudniej o pracę. Również wiele uczelni państwowych nadmiernie rozwija te kierunki, a to z tej przyczyny, że państwo oszczędza na edukacji, obniżając na nią dotacje. Uczelnie ratują się, zwiększając liczbę studentów na kierunkach najmniej kosztochłonnych. Ich absolwenci będą mieli trudności ze znalezieniem pracy, szczególnie w zjednoczonej Europie, a brakować będzie specjalistów, których wykształcenie wymaga większych kosztów. Będziemy musieli ich importować z krajów, które wiedzą, że najwyższe korzyści osiąga się z inwestowania w kapitał ludzki (często są to kraje znacznie biedniejsze od Polski), albo ich zabraknie, co utrudni rozwój gospodarki.

Na koniec chciałbym odpowiedzieć na wyzwanie Autorów. Proponują oni pewne przedsięwzięcia (w tym urynkowanie uczelni), które wg ich obliczeń przyniosą oszczędności państwu w wysokości 25 mld zł rocznie. Wyzwanie to podejmuję, kwestionując wyliczenia dotyczące szkolnictwa wyższego. Autorzy proponują wprowadzenie powszechnego czesnego w wysokości 500 zł rocznie od jednego studenta, co ma przynieść 2,5-3 mld zł. Połowę tej sumy (1,5 mld zł) przejmie państwo na likwidację deficytu, a pozostała część ma zwiększyć dochody uczelni. Nie wiem, skąd Autorzy otrzymali kwotę rządu miliardów zł. W Polsce studiuje 1 600 000 studentów, z czego ponad 60% już płaci za studia, co oznacza, że im już nie powinno zwiększać się czesnego. Biorąc od pozostałych 40%, tj. od 640 000 studentów po 500 zł,

otrzymujemy jedynie 320 000 000 zł, czyli prawie 10 razy mniej niż wyliczyli Autorzy. Połowa tej kwoty, tj. 160 mln zł, ma zwiększyć dochody 115 uczelni państwowych. Średnio na jedną szkołę wypadnie po 1 mln 400 tys. zł, co stanowi około 1% budżetu średniej wielkości uczelni. Czy taka kwota uratuje polskie szkolnictwo wyższe? Czy druga połowa zebranej sumy – 160 mln zł uratuje budżet państwa? Śmiem wątpić. I dlaczego to studenci mają ratować zagrożone finanse państwa?

A może, wbrew temu co napisali Autorzy, czesne powinno wynosić 500 zł nie rocznie, ale miesięcznie? Wówczas faktycznie zebrana kwota sięgnęłaby 3 mld zł, ale czesne w uczelniach państwowych przewyższyłoby czesne pobierane przez wiele uczelni prywatnych, a to byłoby równoznaczne z likwidacją uczelni państwowych. Może o to właśnie chodzi? Wobec tego podpowiadam inne działy możliwe do prywatyzacji: wojsko, policję, więziennictwo, sądy, parlament i wreszcie rząd. Skończą się wtedy problemy z deficytem; tylko czy to będzie jeszcze państwo? Jedno jest pewne: rząd stanie się zbędny.

Jest jeszcze jeden mały drobiazg. Propozycja pobierania czesnego od studentów studiów dziennych jest niezgodna z Konstytucją. Jaki sens mają takie propozycje?

Z poważaniem

Prof. Aleksander Kołodziejczyk
Rektor Politechniki Gdańskiej

Do wiadomości:
Minister Edukacji Narodowej i Sportu – Krystyna Łybacka
Przewodniczący KRASP – Jerzy Woźnicki, Rektor Politechniki Warszawskiej

Specjalny koncert z okazji 10. rocznicy Internetu w Polsce

Celem uczczenia jubileuszu 10 lat Internetu w Polsce, Na Cukowa i Akademicka Sieć Komputerowa w Polsce (NASK) oraz Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego UW (ICM) przy udziale Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, krakowskiej AGH oraz Katedry Inżynierii Dźwięku i Obrazu (WETI PG) zorganizowały w dniu 14 września 2001 r. eksperymentalny koncert internetowy, który został wykonany równocześnie w Warszawie, Krakowie i Gdańsku, przy wykorzystaniu łączy internetowych. W Gdańsku miejscem wykonywania koncertu, który odbywał się pod honorowym patronatem JM Rektora PG prof. Aleksandra Kołodziejczyka była sala Auditorium Novum, w której zgromadzili się wykonawcy i zaproszona publiczność.

Do wykonania utworów muzycznych przewidzianych w programie koncertu zaproszono następujące zespoły chóralskie:

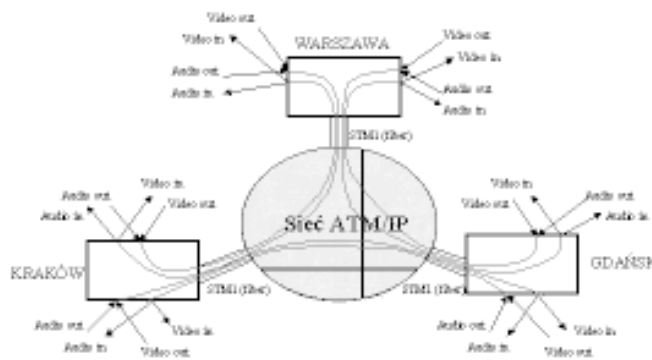
- z Warszawy – AMFC Vocal Consort – pod dyrekcją Ryszarda Zimaka (chór koncertował w Sali Złotej Pałacu Kazimierzowskiego),
- z Gdańska – Schola Cantorum Gedanensis – dyrygował Jan Łukaszewski,
- z Krakowa – Capella Cracoviensis – dyrygent: Stanisław Krawczyński (chór wystąpił w zabytkowej sali posiedzeń Urzędu Miasta Krakowa).

Główną częścią koncertu było prawykonanie utworu pt. Ad laudes, skomponowanego przez Stanisława Moryto, specjalnie na 10-lecie Internetu i w związku z tragicznymi wydarzeniami w USA, zadedykowanego w dniu koncertu ofiarom terroryzmu. Utwór ten, podobnie jak pozostałe utwory muzyczne, został wykonany wspólnie przez trzy zespoły chóralskie, połączone fonicznie i wizyjnie za pośrednictwem łączy internetowych oraz realizowanej w czasie rzeczywistym wspólnej projekcji dźwięku i obrazu. Do projekcji obrazu wykorzystano monitory plazmowe, pokazujące w każdym mieście obrazy z dwóch pozostałych miast.

Główna część koncertu była transmitowana w piątek, 14 września, od godz. 1645 do 1700 przez wszystkie Ośrodki Regionalne TVP w Programie 3., oraz od godz. 1600 do 1830 przez Internet na stronie www.internet10.pl (adres ten jest nadal aktualny i można, korzystając z niego, obejrzeć zapis telewizyjny koncertu).

Przedsięwzięcie było niezwykle złożone od strony technicznej. W Gdańsku organizowała je Katedra Inżynierii Dźwięku i Obrazu, WETI PG (patrz fot. 1) wspólnie z NASK, TASK, gdańską TV i z Radiem Gdańsk. Przykładowo, tylko w Gdańsku wspomagały realizację przedsięwzięcia 3 telewizyjne i radiowe wozy transmisyjne, zaś dźwięk przekazywano za pomocą kilkunastu mikrofonów połączonych z trzema wzajemnie sprzężonymi cyfrowymi konsolami fonicznymi Katedry Inżynierii Dźwięku i Obrazu. Konsoly miały za zadanie nie tylko wytworzenie właściwego obrazu dźwiękowego chóru, lecz także przekazywanie sygnałów dla rejestracji telewizyjnej i do Internetu. Wspomniane telewizyjne wozy transmisyjne realizowały przekaz wizyjny uzyskany z cyfrowych kamer telewizyjnych i przekazywały ten sygnał z powrotem do audytorium, gdzie był on doprowadzony do zlokalizowanych tam koderów ATM. Konieczność zapewnienia właściwego omikrofonowania i oświetlenia sceny oraz komunikacji operatorskiej pomiędzy wszystkimi miastami, wozami transmisyjnymi, realizatorami (organizowanej także wyłącznie poprzez Internet, za pomocą telefonów internetowych – IPphone), spowodowała potrzebę poprowadzenia dosłownie setek kabli połączeniowych w obrębie audytorium i ustawionych przy nim wozów transmisyjnych.

Transmisja dźwięku i obrazu w czasie rzeczywistym poprzez sieć Internet była możliwa dzięki zarezerwowaniu odpowiedniego pasma przepustowego przez TASK (około 10 Mb/s) i wykorzystaniu koderów foniczno-wizyjnych (typu GDC) współpracujących z serwerami ATM. Jak wynikało z przeprowadzonych pomiarów, rozwiązanie to zapewniło



Rys. 1. Schemat blokowy połączeń międzymiastowych zastosowanych w trakcie realizacji koncertu internetowego

wystarczającą ciągłość strumienia binarnego, zaś opóźnienia transmisji pomiędzy poszczególnymi parami miast na ogół nie przekraczały 200 ms. Uproszczony schemat blokowy połączeń transmisyjnych przedstawiono na rys. 1. Aby umożliwić przeprowadzenie transmisji z Auditorium Novum, konieczne było doprowadzenie do tej sali odcinka światłowodu.

Planując przedsięwzięcie od strony technicznej, spodziewaliśmy się opóźnień transmisji i czynnik ten był brany pod uwagę jako jedna z najważniejszych potencjalnych przeszkód, które mogły utrudnić wspólne wykonanie utworów przez muzyków z różnych miast. Zachodziła ponadto obawa, że chóry będą reagowały z nadmiernym opóźnieniem na gesty dyrygentów przekazywane w trakcie dyrygowania poprzez sieć komputerową. Wyniki pomiarów, a także licznych prób, które zostały przeprowadzone w dniach poprzedzających koncert, upewniły nas, że uzyskana wielkość opóźnienia nie będzie miała zasadniczego znaczenia, co potwierdziło się także w czasie koncertu.

Omawiany koncert był kontynuacją wcześniejszych muzycznych eksperymentów z Internetem. Poprzedni eksperymentalny koncert internetowy miał miejsce w czasie Warszawskiej Jesieni w 1998 r. Był to prawdopodobnie pierwszy w świecie tego rodzaju eksperyment muzyczny. Trio muzyków, jeden w sali koncertowej w Akademii Muzycznej w Warszawie, pozostali w Oslo i w Helsinkach, wykonało utwór japońskiego kompozytora. Transmisja dźwięku z Helsinek i z Oslo, dwóch obrazów wizyjnych do sali koncertowej warszawskiej Akademii Muzycznej oraz dźwięku i obrazu warszawskiego muzyka do Helsinek i Oslo, odbywała się przez Internet za pomocą łącza miedzianego, czyli dwóch linii telefonicznych łączących budynek Akademii z węzłem NASK. Opóźnienie transmitowanego dźwięku z odległych miast wynosiło aż 8 s. W tych warunkach wykluczone byłoby wykonywanie np. utworów muzyki klasycznej.

W 1998 roku, podczas otwarcia Zimowych Igrzysk w Nagano, Orkiestra i 2-tysięczny chór w Nagano wykonały fragment IX Symfonii Beethovena wspólnie z chórami usytuowanymi w Berlinie, Cape Town, Pekinie, Nowym Yorku i Sydney. Transmisja odbywała się przez łącza ISDN o szybkości 384 kb/s i 7 satelitów. Podczas tej bardzo kosztownej transmisji konieczne było kompensowanie kilkusekundowych różnic w opóźnieniach dźwięku przesyłanego z poszczególnych miast do Nagano.

W 1999 r. wprowadzono w USA nową technologię transmisji internetowych o nazwie Internet2, umożliwiającą szybsze niż dotychczas przekazy internetowe. W związku z tym, w 1999 roku przeprowadzono eksperymentalną transmisję koncertu jazzowego z Montrealu do sali widowiskowej w New York. Łączami internetowymi przesyłano pięciokanałowy dźwięk w formacie 5.1 i jeden obraz wideo. W następnym roku, ta sama grupa naukowców zademonstrowała bardzo wysokiej jakości transmisję koncertu z Montrealu do Los Angeles. Dźwięk w 12 kanałach próbkowany był z rozdzielczością 24 bity i częstotliwością 96 kHz, zaś obraz kodowano w standardzie MPEG-2, zajmując łącznie pasmo 30 Mb/s. Opóźnienie technologiczne transmisji wynosiło ok. 3 s.

Koncert Warszawa-Gdańsk-Kraków był realizowany przy wykorzystaniu światłowodów i szybkich koderów ATM, dzięki czemu uzyskaliśmy najlepsze warunki przekazywania dźwięku i obrazu, spośród uzyskanych w dotychczasowych próbach. Dzięki temu można było pokazać m. in., że możliwe jest



Fot. 2. Jan Łukaszewski po koncercie, w którym dyrygował chórami z Gdańska poprzez Internet

dyrygowanie utworami muzyki wokalne na dużą odległość za pośrednictwem Internetu.

Program eksperymentalnego koncertu był następujący.

Po krótkich prezentacjach muzycznych każdego chóru Jan Łukaszewski z Gdańska dyrygował chórami w Krakowie i Warszawie (patrz fot. 2). Chóry te wspólnie wykonały pieśń Stanisława Moniuszki „Znasz-li ten kraj”. Następnie, prof. Stanisław Krawczyński poprowadził z Krakowa zespoły w Gdańsku i Warszawie. Chóry zaśpiewały pieśń Wacława z Szamotuł „Już się zmierzcha”.

Następnie, w nawiązaniu do wstrząsających wydarzeń w USA, trzy chóry, AMFC Vocal Consort w Warszawie, Schola Cantorium Gedanensis w Gdańsku i Capella Cracoviensis w Krakowie wykonały *Lacrimosa* z Requiem d-moll Mozarta, poświęcone ofiarom terrorystycznego ataku. Chórami dyrygował z Warszawy prof. Ryszard Zimak. Publiczność zgromadzona w Gdańsku wysłuchała tego utworu, stojąc. W dalszej kolejności poszczególne chóry wykonały jeszcze kilka utworów należących do kanonu repertuarowego chóralistyki polskiej, przy czym wykorzystano dyrygowanie chórami na przemian z poszczególnych miast oraz przewidziano wymianę opinii pomiędzy dyrygentami po wykonaniu poszczególnych utworów. Gesty dyrygenta w Auditorium Novum i związany z nimi śpiew chóru napływający za pośrednictwem Internetu z Warszawy lub Krakowa robiły szczególne wrażenie na gościach zgromadzonych w Gdańsku.

Pierwsza część koncertu była transmitowana tylko do Internetu. Na koniec tej części przeprowadzono próbę generalną przed emisją telewizyjną. Trzy chóry wykonały fragment utworu „Ad Laudes”, którego premierowe wykonanie transmitowane przez TVP3 i do Internetu nastąpiło w drugiej części koncertu.

Po zakończeniu transmisji telewizyjnej, Polski Chór Kameralny Schola Cantorum Gedanensis wykonał dla publiczności zgromadzonej w Auditorium Novum PG wiązanek klasycznych utworów polskich i amerykańskich, utrzymanych w nastroju refleksyjnym. W ocenie słuchaczy ta część występu, rejestrowana przez ekipę TVP dla celów późniejszego udostępnienia w Internecie, była szczególnie doskonała od strony wykonawczej.

Na zakończenie prof. Andrzej Czyżewski przedstawił krótki wykład na temat perspektyw rozwoju Internetu i jego

nowatorskich zastosowań oraz skrótkowo przestawił kilka aplikacji tego typu opracowanych w Katedrze Inżynierii Dźwięku i Obrazu, mianowicie system automatycznego wyszukiwania nagrań w sieci, system rekonstrukcji nagrań przesyłanych za pomocą Internetu oraz strony telemedycznej portalu www.telezdrowie.pl, umożliwiające badanie słuchu, wzroku, mowy i szumów usznych przez użytkowników Internetu. Spotkanie zakończyła dyskusja uczestników przy lampce wina w foyer audytorium.

Niestety, nie wszystko w pełni powiodło się od strony technicznej, mianowicie w warszawskiej sali znalazły się mikrofony, które nie przekazywały dźwięku do Internetu, lecz jedynie lokalnie, na skutek czego wypowiedzi powitalne, docierające z Warszawy, były słabo słyszalne w Gdańsku i w Krakowie, gdyż były odbierane jedynie przez odległe o kilka metrów od mówców mikrofony warszawskiego chóru. Sytuacja ta, która była niezauważalna dla realizatorów warszawskich, wywołała wrażenie awarii technicznej wśród publiczności w Gdańsku i w Krakowie na samym początku koncertu. Na szczęście nie miało to wpływu na odbiór dźwięków z mikrofonów chóru, które były bardziej istotne ze względu na dalszy przebieg koncertu. Biorąc pod uwagę, że poza tym incydentalnym problemem i występującą okresowo słyszalnością niewielkich przydźwięków transmisja przebiegła pomyślnie, można było uznać to złożone przedsięwzięcie techniczno-artystyczne za udane. W szczególności nie przeszkodziły jego realizacji niewielkie opóźnienia propagacji strumienia binarnego, dzięki czemu dźwięk był odbierany niemal synchronicznie, z niewielkim tylko echem, zaś przekazywane obrazy odznaczały się dobrą jakością i płynnością ruchu. Uniknięto ponadto zagrażających stale sprzężeń akustycznych głośników z wieloma mikrofonami, które mogły powstawać zarówno lokalnie, jak i poprzez połączenia internetowe z innymi miastami. W konsekwencji można stwierdzić, że przeprowadzony eksperyment w sposób dobity unaoczniał nowe możliwości wspólnego wykonywania muzyki na odległość, wynikające z nowatorskiego zastosowania Internetu.

*Andrzej Czyżewski
Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki*

Kultura potrzebuje globalizacji

Koncert symfoniczny w Auditorium Novum 22 września 2001 r.
Wystąpienie JM Rektora

Bardzo serdecznie witam na kolejnym koncercie zorganizowanym przez Politechnikę Gdańską, tym razem we współpracy z Polską Filharmonią Bałtycką. Bywalcy koncertów politechnicznych wiedzą, że korzystam zwykle z okazji do podjęcia krótkiej refleksji na temat bieżących wydarzeń. Chociaż najbardziej aktualnym tematem są jutrzejsze wybory i dużo by można o nich powiedzieć – powstrzymam się od komentarza, żeby nie złamać ciszy przedwyborczej. Natomiast chciałbym się z państwem podzielić wrażeniami z koncertu, który 14 września, z okazji 10. rocznicy polskiego Internetu, odbył się częściowo w tej sali. Częściowo, ponieważ trzy chóry występujące w różnych miastach – w Warszawie, Krakowie i Gdańsku – śpiewały równocześnie, precyzyjnie prowadzone kolejno przez każdego z dyrygentów z Warszawy, Gdańska i Krakowa. Chóry oddalone od dyrygentów o setki kilometrów śpiewały równo,

zgodnie z ich wolą. To Internet sprawia, że przestrzeń kurczy się wirtualnie do takich rozmiarów, iż grupy z dużej odległości mogą nie tylko nawiązać kontakt roboczy, ale i zharmonizować skomplikowane czynności. Był to wspaniały triumf najnowszej technologii w służbie człowiekowi. Z drugiej strony, nowoczesna technika użyta w niecnym celu staje się straszliwie zabójcza, o czym mogliśmy się przekonać 11 września, obserwując w czasie prawie rzeczywistym wydarzenia w Nowym Yorku i Waszyngtonie. Wstrząsnęły one każdym, kto posiada resztki wrażliwego sumienia. Po tym wydarzeniu już nikt, w żadnym miejscu nie może się czuć bezpieczny. Zaatakowano symbol demokracji i wolności. Uderzono w potęgę ekonomiczną i militarną. Oczywiście takim aktem nie da się zniszczyć mocarstwa, jednak rozdrażniony, a nawet upokorzony wielki i ambitny naród może podjąć nierozważny rewanż. Mało kto zwrócił uwagę, że to, co się stało, nie jest czymś nowym, jedynie nowoczesna technika nadała temu zdarzeniu inny wymiar. Już przecież w starożytności przywiązywano porwane ofiary do maszyn oblężniczych i przy ich pomocy szturmowano twierdze. Oblężeni nie mogli niszczyć machin bez zabijania bezbronnych ludzi; teraz również trudno zdecydować się na zestrzelenie pasażerskiego samolotu z ludźmi na pokładzie. Dostępne środki techniczne, nie tylko broń masowej zagłady, są w stanie spowodować ogromne niszczenia, tym większe, że niezwykle łatwo jest wybrać cel z tysiącami potencjalnych ofiar. Oddajmy cześć pamięci ofiarom tej potwornej zbrodni, wyrażmy solidarność z ich najbliższymi. Oni bardzo cierpią. Przekażmy przesłanie do narodu i rządu amerykańskiego o zachowanie umiaru i rozsądku. Wstańmy proszę i w milczeniu oddajmy cześć pamięci ofiar... Dziękuję.

W World Trade Centre zginęli ludzie kilkudziesięciu narodowości. Gromadzenie się w jednym miejscu przedstawicieli różnych nacji jest efektem globalizacji – zjawiska, które w Polsce nie wywołuje silnych emocji, ale w świecie raz po raz daje znać o sobie w sposób gwałtowny. Najbardziej agresywni są jej przeciwnicy, a siły porządkowe pacyfikują ich ze szczególną brutalnością. Proszę się nie obawiać, nie będę zgłębiać tej sprawy. Chciałbym jedynie, wspominając globalizację, zastanowić się przez chwilę nad wpływem wszechstronnej i szerokiej międzynarodowej współpracy na rozwój kultury. Tylko najbardziej totalitarne reżimy izolowały swoje kraje, utrudniając wymianę kulturalną. Jaka byłaby muzyka, gdyby nie zbiorowy wysiłek całej ludzkości? Krajowi antyglobaliści, występując pod hasłem Polska tylko dla Polaków, odrzucają obce wartości, gdyż uważają, że nasze muzyczne arcydzieła i świetni wykonawcy są w stanie zaspokoić gusta najbardziej wymagających melomanów. To prawda, polscy kompozytorzy stworzyli i nadal tworzą wiele utworów najwyższej klasy. Mamy wspaniałych wykonawców, wzbudzających podziw i uznanie. Nasuwa się jednak pytanie, czy takie arcydzieła powstałyby, gdyby ich twórcy byli odizolowani od reszty świata, gdyby nie mogli czerpać z bogactwa światowego dorobku? Są i inne wątpliwości. Jak niepowetowaną stratą byłby brak możliwości słuchania arcydzieł innych narodów i dzieł, w tym również polskich, wykonywanych przez zagranicznych artystów. Czy korzyści płynące ze zdobywania nagród tylko przez Polaków w konkursach zawężonych wyłącznie do polskich wykonawców zrekompensowałyby straty wynikające z niemożności słuchania utalentowanych Japończyków, Chińczyków, Amerykanów, Rosjan i innych? Globalizacja w kulturze istnieje od dawna i od

zarania była ważnym czynnikiem jej rozwoju. Co więcej, postęp wielu innych dziedzin ludzkiej działalności jest uzależniony od międzynarodowej współpracy. Dotyczy to chociażby nauki, medycyny, handlu, transportu, turystyki czy sportu. Dlaczego więc powszechna globalizacja wywołuje tyle emocji i ma tak zdecydowanych przeciwników? Sądząc po liczbie protestujących antyglobalistów, ich aktywności, ponoszonych kosztach i stratach można przypuszczać, że mają potężnych mocodawców, hojnie wspierających ten ruch. Oczywiście są obiektywne czynniki zrażające do nieograniczonej i niekontrolowanej wymiany dóbr i ludzi, gdyż totalne otwarcie granic wywołuje niepożądane zjawiska, w tym szerzenie narkomanii, pornografii, międzynarodowego terroryzmu i gangsterstwa, a także zalew tandetą. Są to uboczne skutki otwarcia granic, z nimi trzeba się liczyć i zdecydowanie im przeciwdziałać. Tak jak zły pieniądz wypiera dobry, tak tandetna kultura masowa wypiera kulturę wysublimowaną. Są to procesy samorzutne i można im zapobiegać tylko zbiorowym wysiłkiem zaangażowanych ludzi, instytucji, mecenasów, w tym największego, jakim powinno być państwo. Nieodzwonne jest też kształtowanie postaw na każdym etapie rozwoju, nie tylko dzieci czy młodzieży, ale i osób dorosłych. Ochrona i pielęgnowanie kultury są tak niezbędne, jak zabiegi agrotechniczne. Szlachetne rośliny nie są w stanie przetrwać bez opieki, muszą być pielęgnowane, zasilane i chronione przed chwastami, które się plenią, chociaż nikt ich nie sieje. Co więcej, usuwane dużym wysiłkiem, pojawiają się ciągle na nowo.

Wykonawcy dzisiejszego koncertu są żywym dowodem korzyści płynących z międzynarodowej współpracy. Zaprosiliśmy dla Państwa Barbarę Siejkę, Junko Kobayashi i orkiestrę Polskiej Filharmonii Bałtyckiej pod dyktando Zygmunta Rycherta. Orkiestrę i jej dyrygenta melomani Trójmiasta znamy doskonale, nie będę więc ich przedstawiał, tym bardziej, że wczoraj zainaugurowali swój nowy sezon artystyczny i będziemy się z nimi często spotykać. Zaprezentuję jedynie solistki i kompozytora głównego utworu. Barbara Siejka mieszka na stałe we Francji, chociaż urodziła się w okolicach Tczewa. Mieszkańcy tego miasta są dumni ze swojej rodaczki. Podstawowe i średnie wykształcenie muzyczne zdobywała w Tczewie i we Wrzeszczu, a potem doskonaliła swój talent w Akademii Muzycznej w Krakowie. Jest laureatką konkursów w Jeleniej Górze oraz „Pieśni i Arii Polskich” w Wiśle. Po ukończeniu studiów została zaangażowana i nadal pracuje w Międzynarodowej Operze w Nicei, gdzie melomani z całego świata mogą podziwiać najpiękniejsze arie w jej wykonaniu. Dzisiaj przy akompaniamencie J. Kobayashi zaśpiewa dla nas pieśni F. Chopina, a wraz z orkiestrą Polskiej Filharmonii Bałtyckiej fragment z Eugeniusza Oniegina P. Czajkowskiego. Pieśni Chopina, chociaż niezwykle piękne, są mniej znane i rzadziej wykonywane niż jego utwory fortepianowe. Mamy więc okazję ich wysłuchania w interpretacji wspaniałej artystki. Również scena listu z Eugeniusza Oniegina w jej wykonaniu powinna nam dostarczyć niezapomnianych wrażeń.

Po przerwie jako solistka wystąpi Junko Kobayashi – Japonka na stałe zamieszkała w Zjednoczonym Królestwie. Podbiła ona serca melomanów nie tylko w swojej ojczyźnie czy w Wielkiej Brytanii, ale i we Francji, Niemczech, USA i wielu innych krajach. Studiowała w Japonii, w Niemczech i Wielkiej Brytanii. Zadebiutowała w 1988 r. wraz z jedną z najsłynniejszych orkiestr – London Philharmonic Orchestra w Royal Festival Hall. Współpracuje w wieloma stacjami telewizyjnymi i rozgłościami

radiowymi. W swoim repertuarze ma utwory najwybitniejszych kompozytorów. Dzisiaj z towarzyszeniem orkiestry Polskiej Filharmonii Bałtyckiej usłyszymy w jej wykonaniu przepiękny koncert fortepianowy a-moll Edwarda Griega. Koncert ten od powstania cieszył się dużą popularnością i nadal jest chętnie słuchany. Chociaż Grieg pisząc go oparł się na norweskich pieśniach i tańcach ludowych, a więc muzyce raczej prostej i surowej, to skomponowany przez niego utwór okazał się bardzo romantyczny, niezwykle barwny, harmoniczny, wręcz liryczny. Trwa 30 minut.

Nie raz nazwiska zagraniczne sprawiają nam trudności w wymowie, szczególnie tak egzotyczne jak japońskie. One, podobnie jak nasze, zwykle mają jakieś znaczenie. Kobayashi w tłumaczeniu na angielski znaczy little forest. Zaproponowałem pani Kobayashi polską wersję jej nazwiska – Zagajniczek. Pani Kobayashi bardzo spodobało się jej brzmienie jej nazwiska w tłumaczeniu na polski. Najlepiej jednak dołożyć starań i nauczyć się prawidłowej wymowy w wersji oryginalnej. Pani Kobayashi długo trenowała wymowę mojego trudnego dla obcokrajowców nazwiska, ale wypowiedziała je bardzo poprawnie. Junko Kobayashi, chociaż dotychczas tylko raz, na krótko, przebywała w Polsce, wiele wie o naszym kraju. Z racji swojej profesji zna polskich kompozytorów i wykonawców. Jednak najbardziej byłem zaskoczony, kiedy dowiedziałem się, że nie tylko słyszała o Bielsku-Białej, moim rodzinnym mieście, ale zna je dobrze, co prawda jedynie z opowiadań jej bliskiej koleżanki, rodowitej Bielszczanki.

Edward Grieg urodził się w 1843 roku w Bergen. Matka była wykształconą pianistką i śpiewaczką, a ojciec kupcem, urzędnikiem konsulatu brytyjskiego. Edward otrzymał staranne wykształcenie muzyczne, studiował między innymi w konserwatorium w Lipsku i w Rzymie. Oprócz koncertu fortepianowego, w jego dorobku są melodie norweskie, suites orkiestralne, uwertury, kompozycje na chór i orkiestrę oraz utwory kameralne. Odbył wiele podróży po Europie jako kompozytor, dyrygent i pianista. Koncert napisał w wieku 26 lat w czasie pobytu w Danii. Zdobył przydomek Chopina Północy, ale nigdy nie przestał być kompozytorem i muzykiem norweskim. Na 28. urodziny dostał od rządu norweskiego dożywotnią pensję, zapewniającą mu niezależność finansową. Pobierał ją przez 36 lat; jak widać nie wszyscy, na szczęście, uważają, że nie do państwa należy opieka nad kulturą i jej twórcami.

Na koniec swojego wystąpienia chciałbym w imieniu państwa podziękować tym, dzięki którym ten koncert zaistniał. Dziękuję przede wszystkim państwu, gdyż bez publiczności nie może się odbyć żaden koncert. Inicjatorem tego koncertu była obecna na sali pani Wiesia Cook, rodowita Gdańszczanka, na stałe zamieszkała w Zjednoczonym Królestwie. To ona zaproponowała recital obu solistek. Później, za ich aprobatą i we współpracy z Polską Filharmonią Bałtycką, udało się zorganizować koncert z orkiestrą. Pomoc pani Cook w jego przygotowanie była znacząca. Serdecznie za to dziękuję. Bardzo dziękuję także moim najbliższym współpracownikom za ich zaangażowanie i wysiłek.

Chciałbym również gorąco podziękować Telewizji Gdańsk i Radiu Plus za patronat medialny, z którego wywiązali się znakomicie.

Wykonawcom podziękujemy później. Natomiast na szczególne podziękowanie zasługuje sponsor koncertu – przedsiębiorstwo budowlane INPRO. Bez takiej pomocy nie

tylko obecnie, ale i dawniej trudno było organizować znaczące imprezy artystyczne. Przed wiekami mecenasami najczęściej byli władcy, a więc królowie, księżęta czy burmistrzowie. Później tę rolę przejęło państwo, o czym świadczy mecenat roztoczony nad Griegiem. Dzisiaj coraz częściej z pomocą kulturze przychodzą instytucje, a właściwie ich szefowie, zdający sobie sprawę z tego, że bez ich pomocy muzyka poważna nie tylko traci szanse rozwoju, ale zagrożone staje się jej przetrwanie. Tak się składa, że INPRO było budowniczym tego obiektu. Służy on nie tylko jako sala wykładowa i centrum konferencyjne, ale w nim odbywają się również często koncerty. Jest to aktualnie sala koncertowa orkiestry Polskiej Filharmonii Bałtyckiej, z czego jesteśmy dumni. Wracając do sponsora – firmy INPRO – jej właściciele są wrażliwi nie tylko na potrzeby kultury. Jako jedni z pierwszych pośpieszyli ze znaczącą pomocą ofiarom ostatniej powodzi w Gdańsku. Wielu pracowników i współpracowników INPRO jest z nami na sali. Wszystkim, na ręce Prezesa, pana Krzysztofa Malaszka, składam najserdeczniejsze podziękowanie. Życzę również, żeby Wasze święto w przyszłym tygodniu było udane, dostarczyło wiele radości i satysfakcji. Państwu życzę miłych wrażeń.

*Prof. Aleksander Kołodziejczyk
Rektor Politechniki Gdańskiej*

Koncert w Auditorium Novum przeszedł moje najśmielsze oczekiwania...

Prawie dwa lata temu, na zjeździe absolwentów mojej szkoły (po niespełna 20 latach), spotkałam się ponownie z Basią Siejką – tym razem było to nie przed klasą i nie przed kolejną lekcją, ale w kawiarni i przy lampce wina. Z rozmowy z nią dowiedziałam się, że nie tylko mieszka we Francji – Nicei – ale również śpiewa w tamtejszej Operze. Pomyślałam wtedy o Pani Junko Kobayashi, z którą jestem zaprzyjaźniona od wielu lat. Ich wspólny koncert wydał mi się interesującym przedsięwzięciem. Szczególnie, jeśli mógłby odbyć się w moim rodzinnym Gdańsku.

Basia, jak zwykle pełna energii i pomysłów, bez zastanowienia złożyła mi propozycję zorganizowania tego koncertu wspólnie z pianistką i zaśpiewania pieśni Chopina i Sceny z listu Tatiany z „Eugeniusza Oniegina” Czajkowskiego.

Na koniec dodała: „No to Ty teraz dalej”.

Jak to bywa po tego typu „spotkaniach po latach”, gdzie mnóstwo wrażeń i wspomnień, zapal w nas zostaje przez tydzień, góra dwa, a potem wracamy do normalnego trybu życia. Tak stało się i tym razem.

Z rozmowy z Panią Junko Kobayashi w Londynie wiedziałam, że będzie dla niej wielką przyjemnością zagranie w moim rodzinnym mieście Gdańsku. No, ale jak zorganizować z Londynu koncert, który ma się odbyć w Gdańsku? Od czego zacząć, kogo agitować itd. Bez znajomości odpowiednich osób, sponsorów, zawsze jest trudno. Pomoc znajomych w Gdańsku okazała się nieodzowna, ale nawet kiedy już udało się znaleźć odpowiednie miejsce – nie było sponsora. Pojawiały się oznaki zainteresowania, ale niezwykle rzadkie i krótkotrwałe. Jako że podjęłam się zrealizowania tego projektu, postanowiłam, że doprowadzę sprawę do końca, nawet jeśli miałoby mi to zająć rok czy dwa.

Przypadek sprawił, że spotkałam w Bangkoku znajomą z

Sopotu. Po raz kolejny podjęłam rozmowę na temat możliwości zorganizowania w Gdańsku mojego wymarzonego koncertu. Znajoma zaproponowała mi wówczas, żebym skontaktowałam się z Rektorem Politechniki Gdańskiej, prof. Aleksandrem Kołodziejczykiem – melomanem i organizatorem wielu koncertów w Auditorium Novum.

Napisałam do Pana Rektora i w napięciu czekałam na odpowiedź. Rezultat jest Państwu znany. Pan Rektor z ochotą podjął się organizacji tego koncertu. Obie Panie wystąpiły 22 września przy akompaniamencie orkiestry Polskiej Filharmonii Bałtyckiej pod dyktando Zygmunta Rycherta. Dla mnie było to, jak mówią Anglicy, „dream come true”. Jestem niezmiernie wdzięczna Panu Rektorowi i jego współpracownikom za okazaną nam serdeczność, ciepłe przyjęcie i opiekę. Każdy szczegół był przemyślany i dopracowany do perfekcji.

Dziękuję Panu, Panie Rektorze.

Junko Kobayashi jest zauroczona Gdańskiem i jego mieszkańcami. Chętnie jeszcze raz Państwu zagra. Poprosiłam ją również o napisanie dla „Pisma PG” paru słów.

*Wiesława Cook
Inicjatorka Koncertu*

After my concert...



First of all, I would like to take this opportunity to thank Mr Rector Kołodziejczyk wholeheartedly for organising this concert at the Auditorium of the Technical University of Gdansk and for his most wonderful hospitality. Mr Rector and Mrs Kołodziejczyk welcomed us at their home the first evening when we arrived, and made me feel immediately at ease. Thank you also very much to the staff

of the University. Everything was well organised and everybody was smiling, which made me feel so welcome.

We were invited to attend a concert by the Orkiestra Polskiej Filharmonii Bałtyckiej on a night before our concert and enjoyed it very much. It was especially interesting for me to listen to Paderewski's Symphony in B minor „Polonia”.

Grieg's Piano concerto is one of my favourite concertos and it was a great pleasure to perform this beautiful piece with the Orkiestra Polskiej Filharmonii Bałtyckiej under the baton of Mr Zygmunt Rychert. It was a lovely musical experience. Mr Rychert told me that he had toured in Japan 25 years ago. It was a joy too, to play 3 charming Chopin songs with Mrs Barbara Siejka. Barbara and I only met for the first time a day before the concert for our first rehearsal, but pronto! we became friends. The audience was very warm and united and the whole experience was exciting as well as harmonious.

After the concert we were invited to dinner at an exquisite restaurant, where I had the honour to be seated between the Rector and the Minister of Education, and I was treated to a Polish gastronomy feast and songs! In my turn I sang an ancient Japanese song, which Barbara learned immediately. (in Japanese, of course!)

My friend Mrs Wiesia Cook who initiated this concert and to whom I am most grateful travelled with me from London. She was not only an excellent manager and translator, but showed

me around the city and took me to her friends and family, which were all lovely occasions.

We were lucky with the weather too, so we had a pleasant walk along the beach and breathed in fresh air. I was born in Kobe in Japan, which also has an international port and shipyard, mountains and hills. But Kobe it is so heavily industrialised now, nobody would dare to swim there...

Mr Rector Kołodziejczyk kindly arranged a guided tour around the old part of Gdansk for me. I was really impressed by

its beauty, its elegance and its intriguing history. I was also taken to see the Solidarity monument.

Since my return to England, where I live, I have been telling my friends how wonderful my experience was in Gdansk. I am grateful that through music I can meet wonderful people and be able to share such harmonious moments both musical and personal.

*Junko Zagajniczek (Kobayashi)
Solistka Koncertu*

Studenci Politechniki Gdańskiej brązowymi medalistami Akademickich Mistrzostw Polski w piłce ręcznej

W dniach 27-29.08.2001 r. w Gliwicach odbyły się Akademickie Mistrzostwa Polski w Piłce Ręcznej Mężczyzn. Udział w nich wzięły najlepsze akademickie drużyny Polski, na co dzień występujące w I i II lidze państwowej. Wśród nich niedoszły beniaminek II ligi, startujący jako AZS Gdańsk, a składający się z samych studentów PG. Niedoszły beniaminek II ligi, gdyż w ubiegłym sezonie zwycięzca III ligi, i ubiegający się o II ligę, lecz ze względów finansowych (brak ok. 50 tys. zł), zmuszony ponownie grać w III lidze.

Przy okazji informacja o budżetach na sezon rozgrywek wśród zespołów startujących w Mistrzostwach: Politechnika Radomska ok. 100 tys. zł, AZS-AWF Warszawa ok. 300 tys. zł.

Mistrzostwa rozgrywano systemem „każdy z każdym”, a mecze trwały pełen, tj. 2x30 min wymiar czasowy; system i

czas decydują, gdy eliminuje się przypadkowość i wpływ losowania na końcowy wynik.

W wyniku 3-dniowych zmagania studenci PG, występujący jako AZS Gdańsk, zajęli III miejsce i zdobyli brązowy medal Akademickich Mistrzostw Polski. Skład drużyny: Rafał Janta, Łukasz Lewicki, Paweł Kaszuliski, Konstanty Herzberg, Krzysztof Młynarek, Marek Oskar, Patryk Zuzanski, Artur Licznarski, Krzysztof Kozioł, Piotr Bogdanowicz, Maciej Klemm, Sebastian Krąski, Wojciech Krzyżak. Trenerem Zespołu jest Edward Wierzbowski.

*Edward Wierzbowski
Studium Wychowania Fizycznego i Sportu*

